

## UCZESTNICTWO MŁODZIEŻY W LITURGII EUCHARYSTYCZNEJ

(sposstrzeżenia, uwagi, propozycje)

Istnieje szereg opracowań zapowiedzianego tematu, które próbują poruszone tu zagadnienia ujmować z punktu widzenia teologii, szczególnie zaś teologii pastoralnej, socjologii religii, psychologii, pedagogiki. Są to jednak opracowania cząstkowe i niezadowalające. Rzecz jasna, dotarłem do wielu z nich i przestudiowałem. Ale przy czytaniu towarzyszyło mi uczucie lęku, że publikacje te są formułowane zbyt ogólnikowo i w nikłym stopniu wzbogacają problem uczestnictwa młodzieży w liturgii eucharystycznej. Można by moją wypowiedź zbudować wyłącznie na lekturach teologiczno-pastoralnych, lecz istnieje obawa, że wówczas wypadłaby zbyt uczenie i bez większego wewnętrznego zaangażowania emocjonalnego. Dlatego nie będzie ona miała charakteru wyłącznie teoretycznego, a bardziej praktyczno-postulatywny. Mając to na uwadze, wybrałem drogę pośrednią, łącząc doświadczenia nabyte z lektury z własną praktyką duszpasterską, aby możliwie wszechstronnie spojrzeć na udział młodzieży w liturgii.

Czy tak wolno było postąpić? Za usprawiedliwienie niech posłuży fakt, że byłem prawie przez 20 lat duszpasterzem młodzieży, i to w okresie gwałtownych przemian w Kościele, pojawiania się nowych zjawisk w duszpasterstwie. Byłem nie tylko obserwatorem zachodzących procesów odnowy liturgii. Z racji pełnionej funkcji uczestniczyłem w jej organizowaniu. Stąd wiem z doświadczenia, jak wiele spraw nie zostało jeszcze w tym temacie rozwiązanych.

Moje refleksje ograniczą się wyłącznie do młodzieży polskiej, tej którą poznałem i z którą bliżej można się spotkać na co dzień. Najpierw pragnę zająć się wyjaśnieniem samego tematu, pojemnością znaczeniową dwu jego podstawowych części, tzn. uściśleniem pojęć: „młodzież” i „uczestnictwo” w liturgii. Potem przejdę do zmian, jakie dokonały się w uczestnictwie liturgicznym młodzieży w Polsce, rozpatrując pozytywne i negatywne ich strony, by wreszcie wysunąć kilka postulatów dotyczących ożywienia uczestnictwa młodzieży w liturgii eucharystycznej.

## Być młodym uczestnikiem liturgii

### a) MAGICZNE SŁOWO „MŁODZIEŻ”

Pytam, o jaką młodzież chodzi? W jakim wieku? Czy tylko o młodzież szkolną, a więc także akademicką? Czy również trzeba włączyć w nasze rozważania młodzież pracującą, którą nie wszyscy skłonni są wpisywać do tej kategorii grupy społecznej i wypychają poza ramy problematyki młodzieżowej?<sup>1</sup> A może z pojęcia „młodzież” należy zrobić termin bardzo pojemny i umieścić w nim wszystkich tych, którzy czują się „młodzieżą”, tj. także 30 i 40-latków, przypominających modą i nonszalancją młode pokolenie? Dlaczego by nie zaliczyć do młodzieży małolatów, z ukończonym 12 i 13 rokiem życia, skoro organizatorzy oaz rekolekcyjnych przyjmują na nie uczniów już od V klasy szkoły podstawowej i uważają ten wiek za słuszny w formacji liturgiczno-biblijnej? Zatem choć najczęściej pojęcie „młodzież” rezerwuje się dla osób pomiędzy 15 a 25 rokiem życia<sup>2</sup>, może się zdarzyć odstępstwo od tej granicy w naszych rozważaniach, przesunięcie granicy wieku poniżej lub powyżej, co by znaczyło, że „młodzież” jest terminem trudnym do precyzyjnego zdefiniowania.

Socjologia religii wykazuje, że istnieje bardzo silna zależność statystyczna pomiędzy strukturą wieku a poziomem uczestnictwa we mszy św. niedzielnej<sup>3</sup>. Badania potwierdzają wyższy poziom praktyk niedzielnych u dzieci i młodzieży, następnie spadający, tj. już od 19 roku życia aż do 25, jak to zaobserwowano np. w Puławach, lub dopiero od 25 do 29 roku życia, jak jest w Nowej Hucie<sup>4</sup>.

Nawiązując do poczynionych spostrzeżeń, przytoczę w tym miejscu ważną z punktu widzenia duszpasterskiego dla problematyki młodzieżowej wypowiedź red. B. Cywińskiego: „Tworzy się więc paradoksalna sytuacja katolika polskiego: w wieku od 8 do 15 lat ma on stały i obfity kontakt z księdzem, który staje na głowie, by mu zarówno przekazać podstawy wiedzy religijnej (...) jak i zorganizować mu stosunkowo intensywne praktyki. W wieku około 16 lat kontakt nagle urywa się. Młodzież miejska jest tu uprzywilejowana — może uczęszczać na religię do samej matury. «Klauzula najwyższego uprzywilejowania» dotyczy studentów, którym etatowo służy około dwustu duszpasterzy akademickich. Ale ogromny procent młodzieży pracującej nie znajduje u duszpasterza odpowiedzi na swe trudne problemy życiowe, związane z wejściem w krąg pracy zawodowej, krąg «dorosłej» rozrywki, krąg awansu cywilizacyjnego. Najtrudniejszy dla formacji człowieka i chrześcijanina wiek — od 16 do 25 roku życia —

<sup>1</sup> Por. W. Adamski. *Młodzież i społeczeństwo*. Warszawa 1976 s. 7.

<sup>2</sup> Tamże s. 6; por. B. Cywiński. *Myśli o polskim duszpasterstwie*. „Znak” 23:1971 nr 6 (204) s. 719.

<sup>3</sup> Zob. W. Piwowarski. *Religijność miejska w rejonie uprzemysłowionym*. Warszawa 1977 s. 274.

<sup>4</sup> Tamże s. 275.

młodzież ta spędza praktycznie z dala od Kościoła. Może oczywiście pojawiać się na niedzielnej Mszy św., ale na kazaniach nie posłyszysz tam niczego, co skierowane byłoby bezpośrednio do niej, poza boleśnie brzmiącymi ogólnikami na temat plag niemoralności, chuligaństwa i alkoholizmu. Z czasem młodzi otrzymują w Kościele sakrament małżeństwa — jeśli się po to zgłoszą — a potem z biegiem lat przyzwyczajają się do tego, że całość ich życia religijnego wyrażać się będzie w mniej lub bardziej regularnym uczęszczaniu do kościoła w niedzielę.

Albo i nie przyzwyczajają się do tego. W tym samym okresie — między 16 a 25 rokiem życia — dopłynie do nich potężna fala procesów dechrystianizacyjnych. Laickie treści (...) okażą się przydatniejsze od kaznodziejskich wykrzykników (...) nie będzie po co wracać do kościoła (...) Ośmielamy się więc sformułować pytanie: czy warto wydatkować tyle energii duszpasterskiej na katechizację i duszpasterstwo dzieci, skoro za trzy lata opuścimy je w najtrudniejszym miejscu ich biografii? Jeśli naprawdę nie potrafimy lepszą organizacją katechezy (...) odciążyć księży — czy w tej sytuacji nie byłoby bardziej racjonalna rezygnacja z niektórych elementów duszpasterstwa dziecięcego, aby wygospodarowaną tą drogą energię poświęcić młodzieży starszej? (...) Zdaje sobie sprawę z kontrowersyjności tego zagadnienia i z niebezpieczeństw, jakie niesłaby za sobą druga skrajność, czyli zaniedbanie dzieci na rzecz dorosłych. Sądzę jednak, że szkodliwe są obie skrajności i w tym poczuciu stawiam to zagadnienie do refleksji i dyskusji samych duszpasterzy”<sup>5</sup>.

#### b) „UCZESTNICTWO”

„Uczestnictwo” jest także pojęciem nieprecyzyjnym. „Participatio” jako uczestnictwo w życiu Bożym ma bogatą literaturę. Pytamy zatem, czy chodzi o frekwencję na Mszy św., tj. o statystykę? Wówczas musielibyśmy sięgnąć do socjologii, gdzie są podane wyniki badań i odpowiednie motywacje uczestniczenia młodzieży we Mszy św. A może chodzi o wspólnotowy charakter odnowionej liturgii? Albo o uwzględnienie poczucia przynależności i więzi z Kościołem? Warto przybliżyć w związku z tym kilka prób rozumienia interesującego nas terminu.

#### 1) Rozumienie uczestnictwa w książce Karola kard. Wojtyły: „Osoba i czyn”

W wymienionej książce uczestnictwo zostało przeanalizowane w odniesieniu do dobra wspólnego i wspólnoty. Zostały ustalone przez autora dwie postawy autentyczne uczestnictwa — solidarność i sprzeciw, oraz dwie postawy nieautentyczne uczestnictwa — konformizm i unik. Człowiek-osoba — pisze kard. Wojtyła — zdolny jest nie tylko do uczestnictwa we wspólnocie,

<sup>5</sup> Cywiński, jw. s. 719—720.

w bytowaniu oraz w działaniu „wspólnie z innymi”, ale zdolny jest do uczestnictwa w samym człowieczeństwie „innych”<sup>6</sup>. Tu dotykamy pojęcia „bliźni”. Ono właśnie wskazuje na zdolność uczestnictwa w człowieczeństwie każdego człowieka: „System odniesienia «bliźni» dlatego ma znaczenie podstawowe wśród wszystkich układów płynących z ludzkiej wspólnoty, że wszystkie je przerasta pod względem zakresu, prostoty i głębi”<sup>7</sup>. Należy układowi odniesienia „bliźni” zapewnić jego charakter podstawowy i nadrzędny zarazem, bo inaczej — jeśli ten układ odniesienia zostanie upośledzony — zanika pełnia uczestnictwa, a pomiędzy osobą a wspólnotą wyrasta przepaść.

To rozumowanie może wzbogacić uczestnictwo liturgiczne młodzieży, niekiedy skrzywione brakiem właściwego układu odniesienia „bliźni”.

## 2) Rozumienie uczestnictwa wewnętrznego i zewnętrznego

W publikacjach teologicznych rozróżnia się uczestnictwo wewnętrzne i zewnętrzne w liturgii, przy czym wewnętrznemu daje się pierwszeństwo. Ze względu na skomplikowaną podwójną rzeczywistość — złożoną osobowość człowieka i nadprzyrodzoną rzeczywistość eucharystycznego misterium — temu wewnętrznemu uczestnictwu stawia się następujące wymagania: należyte uspodobienie duszy, pobożna uwaga, uzgodnienie myśli ze słowami, uczucie serca, gorąca pobożność, pragnienie życia duchowego, zjednoczenie z Chrystusem, postawa ofiarna, wiara, nadzieja, miłość itp. Wyraża się ono też w takich aktach, jak: słuchanie Słowa Bożego, dziękczynienie, współofiara i udział w uczcie ofiarnej. Wśród tych elementów za najistotniejsze uważa się wiarę i postawę oddania się Bogu<sup>8</sup>.

Ponieważ człowiek jest istotą psychofizyczną, oprócz wewnętrznego uczestnictwa pragnie wierzyć i oddawać się Bogu zewnętrznie, poprzez gesty, zewnętrzne postawy i role każdemu właściwe podczas uczestnictwa. Także wspólnotowy charakter uczestnictwa i wspomniany wyżej układ odniesienia „bliźni” domaga się uzewnętrznienia choćby części wewnętrznego zaangażowania. Uczestniczyć w liturgii — w Eucharystii — znaczy „brać swoją część”, „wykonać swoją partię”, „grać swoją rolę”, jak muzycy grający symfonię, wykonujący partyturę; jak aktorzy, którzy nie odgrywają wszyscy razem całej sztuki, lecz każdy wykonuje swoją partię, specjalnie zaprogramowaną<sup>9</sup>.

## 3) Wymogi stawiane uczestnictwu w liturgii w dokumentach Kościoła

Także dokumenty soborowe, instrukcje i odnowione księgi liturgiczne ustalają szereg wymogów dotyczących uczestnictwa liturgicznego: „Bardzo ważną jest rzeczą — zwraca uwagę Paweł VI — aby sprawowanie Mszy św.,

<sup>6</sup> K. Wojtyła. *Osoba i czyn*. Kraków 1969 s. 318—320.

<sup>7</sup> Tamże s. 323.

<sup>8</sup> Zob. J. Grzeskowiak. *Wewnętrzne uczestnictwo we Mszy św.* W: *Eucharystia w duszpasterstwie*. Red. A. L. Szafrąński. Lublin 1977 s. 21—84.

<sup>9</sup> Zob. A. M. Rouget. *Msza św. dzisiaj*. Kraków 1972 s. 10—11.

czyli Wieczerzy Pańskiej, zostało tak uporządkowane, ażeby tak usługujący, jak i wierni, uczestnicząc w niej zgodnie ze swoim miejscem we wspólnocie Kościoła, w pełni osiągnęli te owoce, dla udzielenia których Chrystus Pan ustanowił eucharystyczną ofiarę swego Ciała i Krwi oraz powierzył ją Kościołowi, swojej umiłowanej Oblubienicy jako upamiętnienie swej męki i zmarłych wstania. Będzie to możliwe, jeżeli sprawowanie Mszy św., uwzględniając naturę i uwarunkowania każdego zgromadzenia, zostanie tak ułożone, aby doprowadziła wiernych do świadomego, czynnego i pełnego uczestnictwa ciałem i duchem, przez gorącą wiarę, nadzieję i miłość, jakiego Kościół pragnie i jakiego domaga się sama natura sprawowania, a do jakiego lud chrześcijański na mocy chrztu jest uprawniony i zobowiązany<sup>10</sup>.

W dokumentach kościelnych powtarzają się słowa o czynnym, świadomym, pełnym, owocnym i pobożnym uczestnictwie w liturgii, szczególnie w liturgii eucharystycznej. Przypominają one nam — jak zauważa S. Cichy — „że uczestnicy liturgii nie mogą być obcymi i milczącymi widzami. Podkreślają, że każdy powinien wypełniać należącą do niego funkcję liturgiczną (...) Udział ten ma być czynny, czyli uczestnicy liturgii winni się angażować we wspólnie wykonywany akt liturgiczny, mają się oni ukazać jako sprawujący liturgię, a nie jako przyglądający się widzowie (...) warunkiem takiego udziału jest zrozumienie słów i gestów. Wprowadzenie języka zrozumiałego przez uczestników ułatwia świadomy udział w liturgii, ale niewątpliwie potrzebne jest jeszcze wychowanie do świadomego włączenia się w sprawowanie świętych tajemnic, potrzebne jest wyjaśnienie sensu znaków i symboli liturgicznych (...) Poza wewnętrzną modlitwą potrzebna jest wspólna modlitwa i śpiew, potrzebne są zewnętrzne postawy i gesty. Postawa, gest i słowo wyrażają wewnętrzne nastawienie, ale i odwrotnie, mogą one być pomocne do duchowego rozwoju i medytacji. Uczestnictwo w liturgii jest owocne, kiedy sprawujący ją w pełni przyjmują zbawcze owoce (...) uobecnionej tajemnicy paschalnej (...) celem liturgii jest uintensywnienie wiary. Bez wiary, nadziei i miłości udział w liturgii byłby martwy, pusty. Te trzy cnoty są wyrazem osobistej i liturgicznej pobożności. Kiedy sprawujemy liturgię z wiarą, nadzieją i miłością, możemy powiedzieć, że nasz udział jest pobożny. Czynny, świadomy, pełny, owocny i pobożny udział w liturgii wymaga nieustannego wysiłku, stałego przeciwstawiania się pokusie bierności, połowiczności, rytualizmu i skostnienia<sup>11</sup>.

#### 4) Wspólnotowe uczestnictwo w liturgii w ujęciu ks. F. Blachnickiego

„Liturgia staje się właściwym miejscem budowania wspólnoty człowieka z Bogiem, a tym samym wspólnoty chrześcijańskiej gminy<sup>12</sup>. Tak określa

<sup>10</sup> Paweł VI. *Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego*. Tł. ks. S. Czerwik. Kielce—Warszawa 1982 s. 10.

<sup>11</sup> S. Cichy. *Krytyczny bilans*. „Gość Niedzielny” 1985 nr 47.

<sup>12</sup> F. Blachnicki. *Teologia pastoralna ogólna*. Część II. *Eklezjologiczna dedukcja teologii pastoralnej*. Lublin 1971 s. 301.

ks. F. Blachnicki aspekt wspólnotowy w uczestnictwie i dodaje, że „actiosa participatio” staje się kluczowym pojęciem, jednakże to uczestnictwo „nie może polegać na jakiejś technicznej sprawności w wykonywaniu słów, śpiewów i gestów, ale na aktualizacji tych postaw wewnętrznych, które stanowią istotę koinonii z Chrystusem w Duchu Świętym. Wśród tych postaw osobowych (personalizacja liturgii), na których polega istota czynnego uczestnictwa, a które sprawia Duch Święty, najistotniejsza jest ta, w której wierni uczą się «samych siebie składać w ofierze» (KL 48). Jest to ta postawa, w której *Konstytucja o Kościele* dostrzegła istotę wspólnego kapłaństwa ludu Bożego. Postawa ta jest odpowiedzią na postawę Chrystusa, który wydał samego siebie z miłości ku Ojcu i ku ludziom w swojej tajemnicy paschalnej. Dlatego musi ona aktualizować się w tym miejscu i w tym momencie, gdy ta tajemnica paschalna staje się wydarzeniem i celebracją w pośrodku Kościoła. Kiedy zaś zejdą się razem te dwa sposoby aktualizacji tajemnicy paschalnej: w sakramencie i w jego przyjęciu w akcie wzajemnego dawania siebie w wierze i miłości — sam Kościół przechodzi z potencji do aktu, urzeczywistnia się, bo w tym momencie powstaje koinonia z Chrystusem w Jego tajemnicy paschalnej, w Duchu Świętym. Koinonia w głąb życia Trójcy Przenajświętszej i wszecz ku braciom zgromadzonym”<sup>13</sup>. Dlatego ten pastoralista postuluje doprowadzenie do rozkwitu poczucia wspólnoty parafialnej i rozbudowanie czynnego uczestnictwa w liturgii poprzez młodzież, uformowaną na oazach rekolekcyjnych. Konstytucja soborowa o liturgii dokonała przewrotu kopernikańskiego, kiedy wiernych przesunęła w kierunku podmiotu liturgii, przydzielając im i zadania, i czynne współkształtowanie. Blachnicki szuka uzasadnień w dokumentach Kościoła, aby widzieć zgromadzenie liturgiczne — przez podział w nim funkcji — jako obraz struktury Kościoła, który jest „wprawdzie kolegialnie działającą, ale także organicznie i hierarchicznie rozczłonkowaną wspólnotą charyzmatów i służb”<sup>14</sup>.

Reasumując podany teoretyczny materiał możemy powiedzieć, że:

a) koncepcja kard. K. Wojtyły (uczestnictwa we wspólnocie), uzupełniona drugą książką autora: *U podstaw odnowy* (Kraków 1972), postuluje wyrobienie u duszpasterzy i u świeckich postawy liturgicznej takiej, aby wszyscy mogli w liturgii owocnie uczestniczyć;

b) rozróżnienie uczestnictwa wewnętrznego i zewnętrznego ukazuje złożoność wymagań stawianych uczestnictwu liturgicznemu;

c) świadome, czynne i pełne uczestnictwo, akcentowane w dokumentach Kościoła, jest mobilizacją do nieustannego wysiłku w tej dziedzinie duszpasterskiej;

d) koncepcja ks. F. Blachnickiego zmierza od teorii do praktyki, do wiernej realizacji wspólnotowego obrazu Kościoła w małych wspólnotach, poprzez ruch oazowy „Światło-Życie”.

<sup>13</sup> Tamże s. 302.

<sup>14</sup> Tamże s. 305.

## Ewolucja udziału młodzieży polskiej we Mszy świętej

Te wszystkie elementy — rozmaicie nazywane i powtarzające się w wypowiedziach Kościoła i w literaturze teologicznej — duszpasterze młodzieży w Polsce próbowali zrealizować. Czy to się im udało? Rzućmy okiem na ostatnie dziesięciolecie. Od ponad 20 lat obserwujemy ogromną pracę wokół uczestnictwa młodzieży w liturgii eucharystycznej. To uczestnictwo ulegało wielorakim i radykalnym modyfikacjom, na skutek przemian zapoczątkowanych Soborem Watykańskim II. Aby lepiej zrozumieć owe przemiany, cofnijmy się do czasów przedsoborowych i prześledźmy ich kolejne etapy aż po dzień dzisiejszy.

Instrukcje liturgiczne z końca lat pięćdziesiątych dotyczące Mszy św. młodzieżowej, szkolnej, czytanej, z towarzyszeniem śpiewu wiernych, lub recytowanej, precyzyjnie ujmowały, co się nakazuje, czego nie wolno, do czego się zachęca, jak ma się ustawić komentator, kiedy organy mają zupełnie milczeć, kiedy dopuszcza się śpiew<sup>15</sup>. Aż jesteśmy zdumieni dzisiaj, że wówczas poprawnością było, gdy organy milczały podczas przeistoczenia tylko i podczas błogosławieństwa kapłańskiego przed ostatnią Ewangelią. Pamiętamy różaniec, Godzinki i inne śpiewy w czasie tzw. Mszy św. cichych, kiedy tylko na przeistoczenie wszyscy zapadali w głębokie milczenie. Dziś żal, że takiego milczenia już nie ma. Pamiętamy organizowane tzw. Msze św. szkolne, podczas których wiele elementów recytowano po polsku, przy wszechwładnym panowaniu łaciny w liturgii. To uczestnictwo polegało wszakże na wspólnocie miejsca i intencji, przy czym kapłan-liturg sprawował liturgię według ustalonego planu, a wierni — według innego, zaimprovizowanego. Kapłan i wierni pozornie byli razem, ale właściwie nie byli razem. Już wówczas wybitniejsi katecheci-młodzieżowcy i zainteresowani liturgią próbowali jednoczyć zebraną młodzież przez śpiewy i recytacje, przeszkadzając przy tym celebransowi, a celebrans przeszkadzał komentatorowi liturgicznemu.

Tę sytuację najlepiej ilustruje wypowiedź ankietowa: „Pomóżcie mi się nie rozpraszać. Z jednym rozproszeniem — w sobie — mam wystarczająco dużo roboty. Może się jednak zdarzyć, że pokonam je jadąc do kościoła i wejść z rozbudzonym zapotrzebowaniem na dalsze pogłębienie skupienia, na włączenie się. Zaczyna się msza św. (tak było wczoraj, 1 IX 1963) w ogromnym kościele wielkomijskim. Kapłan zaczyna modlitwy u stopni ołtarza i w tej chwili zaczyna z ambony grzmieć głos, odczytujący ogłoszenia parafialne. To jest potrzebne, ale trwa w nieskończoność. Mija Confiteor, podczas gdy dowiadujemy się o rozpoczęciu nauki, podziale dzieci na klasy w nauczaniu religii, o pierwszym czwartku, piątku, sobocie i niedzieli — mija Lekcja, kiedy słuchamy jeszcze dalszego ciągu tych ogłoszeń. O skupieniu nad tekstem nie ma mowy. Równoległe z Ewangelią pada słowo Boże. Ale potem

<sup>15</sup> Zob. *Statuty Synodalne Diecezji Chełmińskiej*. Załącznik. Pelplin 1958 s. 469.

jest kazanie, w którym przepada tekst Ewangelii — mowa o dzieciach, które będą chodzić do szkoły. Temat jest bardzo pożyteczny, dobrze mówiony. Po kazaniu zaczyna się Ofiarowanie, a Kościół intonuje pieśń maryjną. Będzie śpiewać te pieśni przez całą mszę świętą. Po Podniesieniu «Po górach, dolinach». Od ostatniego błogosławieństwa wstajemy na «My chcemy Boga, święta Pani».

Tak było wczoraj. Znam nieskończoną ilość podobnych przypadków. Na przykład: w głównym oltarzu wystawienie Najśw. Sakramentu. Msza św. przy bocznym oltarzu, poświęconym Matce Bożej. W czasie tej mszy św. śpiewamy litanię — o Sercu Pana Jezusa — bo to właśnie I piątek. Kazanie jest związane z Wielką Nowenną. Po Mszy św. jest Godzina święta, połączona z litanią do Matki Bożej (bo maj). Na końcu Apel Jasnogórski.

Albo: jest Wielki Tydzień. Mam mszał w ręce. Chcę przejść teksty razem z Kościołem, zastanowić się nad nimi. I znów z ambony w czasie akcji liturgicznej padają ogłoszenia. Co mam zrobić w czasie tych ogłoszeń. Słuchać ich, czy uważać np. na obrzędy mszalne? Na dwutorowość uwagi nie stać mnie. Obawiam się, że jej od nas żądają...

Czy mam prawo do ciszy w kościele? (...) Wiemy, że nasz system nerwowy jest smagany stałą falą hałasu (...) Co do organów, śpiewu i muzyki zgłaszam wielkie votum nieufności. Nie znam się na tym, ale podejrzewam, że coś tu «nie tak», jak ma być. Pieśni na ogół nie lubię, z wyjątkiem paru (...) zgiełk, rozproszenie, wrzaski czynią dla mnie pobyt w kościele okazją do bohater-  
skiego ćwiczenia cierpliwości i eliminują innego rodzaju pracę wewnętrzną.

Msza św. pośród ludzi, frontem do ludzi. Msza św. popołudniowa, wieczorna — to są rzeczy cudowne, za które niezmiennie z całego serca dziękuję Kościołowi w tych wszystkich, którzy się o to starają. W takich staraniach widać, że chcą nam dawać Boga. To oni umożliwiają uczestniczenie tam, gdzie dawniej była bierność<sup>16</sup>.

W odniesieniu do uczestnictwa obecnego w liturgii wypowiedź ta jest w wielu punktach nieaktualna, uświadamia jednak ewolucję: jak było kilkanaście lat temu, jak jest teraz.

Zarazem stanowi pewne ostrzeżenie, aktualne dla tych, którzy tresują w kościołach młodzież i dzieci, urządzają podczas Mszy św. młodzieżowej i dziecięcej festyny śpiewno-dyrygenckie na tle pokornego przewodniczącego zgromadzenia liturgicznego. Widoczny jest jeszcze w niektórych kościołach nadmiar uwag i pouczeń przed i w czasie liturgii. Widać też pośpiech w dużych miastach w celebracji Mszy św. Np. w jednym z gdyńskich kościołów dzieci na swoją Mszę św. szkolną mają przeznaczone tylko 45 minut. Czy mogą one w niej w pełni uczestniczyć, czy raczej jest to cofnięcie się do czasów sprzed

<sup>16</sup> *Bezimienni mówią o modlitwie*. Wybór i układ H. Bortnowska. Wyd. II. Kraków 1982 s. 401—403; 409—410.



Soboru? Często też księża nadmiernie ćwiczą śpiewy przed Mszą św., a gdy pieśń jest jeszcze mało wyuczona, ćwiczą i śpiewają ją podczas Mszy św., obok potulnego celebransa, który musi uważać, aby księdzu-dyrygentowi nie popsuł zgromadzenia liturgicznego. A broń nas, Boże, przed znerwicowanymi księżmi rekolekjonistami, zwłaszcza gdy przyjadą na wieś i myślą, że mają przed sobą stado niesfornych kozie i kozłów. Pamiętam, jak jeden zakonnik pastwił się na początku Mszy św., podczas śpiewu na wejście, zarzucając dzieciom nieudolność śpiewania, głupkowatość, zmuszając je do powtarzania wielokrotnego pieśni, wrzeszcząc przez mikrofon: „głośniej, głośniej, bo Pan Jezus śpi, a chce was usłyszeć” itp. Należałoby rozesłać wysłanników po wszystkich kościołach Polski i zbadać, jakie jest właściwe uczestnictwo młodzieży i dzieci w liturgii eucharystycznej? Takich badań nie ma. Są tylko wyniki ogólnikowe, wzięte z rozmaitych ankiet. Wiemy, że mogą być rozmaite style prowadzenia liturgii, od demokratycznego do autokratycznego i paternalistycznego, że w odnowionej liturgii potrzeba stylu dialogowego i wspólnotowego, o którym nie ma wzmianki w badaniach, uparcie trzymających się terminu „styl demokratyczny” jako określenie najlepsze. W liturgii nie ma demokratycznego stylu.

Chociaż stare przyzwyczajenia są jeszcze widoczne, jednak odnowa soborowa w liturgii zmieniła dawny dualizm liturgiczny: celebrans — wierni; zamiast „my przy ołtarzu” i „oni na kościele”, wprowadziła „my razem”, „my wspólnie”. Wprowadziła język narodowy i uporządkowała liturgię oraz posługi wokół niej. Reforma liturgiczna w Polsce, rozpoczęta w roku 1964, a bardziej widoczna od roku 1969, mocno ożywiła duchownych, którzy z zapałem zaczęli wcielać w życie w środowiskach młodzieżowych nowe uczestnictwo liturgiczne. Zaczęto uczyć nowych, po polsku śpiewanych tekstów. Pojawili się lektorzy przy ołtarzu, dziewczyny śpiewające psalmy (nierazko przewyższające czytelnością i subtelnością oraz wyczuciem sacrum wielu rutynowanych „mamroczących” organistów, „polykających” słowa w śpiewie). Powstawały schole, zespoły gitarowe i kameralne, wielkie dyskusje wokół hałaśliwości gitar w kościele. Oto próbka skrajnej oceny tego rodzaju muzyki: „Proszę mi pokazać, czy gitara lub muzyka bitowa przyprowadziła nam choćby jednego penitenta. Nie małpujemy Zachodu. Duval skończył się, a czy pogłębił życie religijne młodzieży francuskiej? Tacet sancta Ecclesia. To dobre wszędzie, ale nie w kościele. Wprawdzie muzyka bitowa napędza nas młodzież do kościoła, ale nie dla celów religijnych. Gdyby taką muzykę wprowadzono do remizy strażackiej czy rzeźni miejskiej, też by tam poszła. Ale czy to nakłoni jakiegoś słuchacza, by został strażakiem? Wątpię. Bóg, religia, dusza to są rzeczy zupełnie innego wymiaru i należy do nich podchodzić właściwie, a tu «coś nie gra». Sam zaś styl tej muzyki jest rodzajem narkotyku — równoważnikiem alkoholu czy czegoś podobnego. Jestem muzykalny. Uczyłem muzyki, gram na fortepianie i skrzypcach, prowadziłem orkiestrę, ale przyznaję, że dzisiejszej muzyki nie rozumiem czy nie odczuwam. Nikt mnie nie prze-

kona, że walenie w bęben potrafi zastąpić np. *Przebudzenie wiosny Ba-cha*<sup>17</sup>.

Organizowane przez ks. J. Palusińskiego sacrosongi objęły kilka miast polskich, gromadząc młodzież, także wokół bogato przygotowanej liturgii, której towarzyszyły chóry i orkiestry symfoniczne oraz zespoły gitarowe. Z tym wiąże się rozwój piosenki religijnej, najpierw tłumaczonej z krajów zachodnich, a potem tworzonej w różnych wariantach przez autorów i kompozytorów polskich. Znany jest wkład w upowszechnianie piosenki religijnej ks. S. Sierli, sacrosongów ks. Palusińskiego, oaz ks. Blachnickiego, a ostatnio pieszych pielgrzymek, które się pomnażają i skupiają głównie młodzież. Karol kard. Wojtyła, zainteresowany ruchem oazowym, zwrócił uwagę na wiele cennych elementów w programie ruchu, w tym na „wyprawy otwartych oczu” i na piosenkę w oazie. „Są one dowodem — mówił — że oaza tkwi w konkretnym kontekście życia współczesnego człowieka i dlatego tak bardzo temu człowiekowi odpowiada”<sup>18</sup>.

Zagadnienie piosenki religijnej w pracy z młodzieżą nie jest przebadane do końca, nie wiemy bowiem, ile było zespołów muzycznych młodzieżowych, gdzie pomagano sobie przy pomocy gitar w liturgii, a gdzie były wielkie, z potężnym sprzętem, zespoły bitowe. Ocena tejsze piosenki i zespołów gitarowych jest trudna i kontrowersyjna, gdyż nieraz wielki zespół, z potężną perkusją przy ołtarzu, nie budował wspólnoty, natomiast dwie skromne gitary lub jedna, stowarzyszona ze skrzypcami czy organami, dawały wspaniałą nastrój kameralności i intymności liturgicznej z Bogiem i współuczestnikami liturgii. Sprawozdania kościelne nie uwzględniały dotąd tego problemu. Temat zatem bardzo ważny, bardzo głośny, ale ani ilościowo, ani jakościowo nie rozpoznany w Polsce. Wiem z doświadczenia, że sterowana muzyka młodzieżowa w kościele jest pożyteczna i nie niszczy sacrum, ożywia młodzież, przybliża ją do ołtarza i także do innych praktyk religijnych. Rzecz jasna, musi być odpowiednio wkomponowana w całość rozbudowanego uczestnictwa młodzieży w liturgii.

Oprócz problemów piosenki religijnej i muzyki, oaz i pielgrzymek pieszych, które się nawzajem ząbają i warunkują w praktyse duszpasterskiej, należy wspomnieć dni (tygodnie) kultury chrześcijańskiej, które powstały w prostej linii od sacrosongów (od roku 1974 począwszy) i wchłonęły w siebie niektóre składniki sacrosongów, wciągnęły młodzież, zwłaszcza akademicką, oraz środowiska twórcze. Wytworzyła się współzależność i współpraca różnych środowisk dorosłych i młodzieżowych, jak Klubów Inteligencji Katolickiej, środowisk twórczych, seminariów duchownych i duszpasterstw akademickich. We wszystkich tych współdziałaniach liturgię czyni się zawsze jednym z punktów programu.

<sup>17</sup> S. Kisiel. *O duszpasterstwie rekolekcyjnym*. Siedlce 1979 s. 72.

<sup>18</sup> F. Blachnicki. *Charyzmat ruch „Światło-Życie” w służbie odnowy kościoła lokalnego*. Broszura (b.m.r.w.) s. 8.

Wreszcie trzeba wymienić jako coraz częstsze zjawisko liturgię polową, czy to z racji pozwoleń dla duszpasterstw akademickich, które urządzają obozy letnie nad jeziorami, w górach i lasach, czy w związku z pieszymi pielgrzymkami, które nie mogłyby się zmieścić w żadnym kościele z powodu liczby pątników, czy też podczas spotkań oazowych, a ostatnio w związku z pielgrzymkami Ojca św. do Ojczyzny, które z reguły były spotkaniami liturgicznymi w plenerze i wspaniałymi przeżyciami także dla młodzieży.

Na skutek wymienionych faktów czy dokonań zaczęły się spontanicznie tworzyć wokół duchownych liczne grupy i grupki oazowe, charyzmatyczne, modlitewne, antyalkoholowe itp., wspólnoty, które scalają się dzięki organizowanej dla nich osobno liturgii. Niestety, nie prowadzi się ani badań, ani sprawozdań ogólnopolskich w tym względzie, stąd nikt nie wie, jakie rozmiary mają te zjawiska, jakie wnoszą pozytywy. Na pewno wiele. Za dowód niech posłuży ocena ruchu oazowego, wskazująca na jego charyzmat spotkania i wspólnoty, wystawiona przez Karola kard. Wojtyłę: „Z radością możemy stwierdzić — pisze ks. F. Blachnicki — że Ks. Kardynał Wojtyła był odkrywcą charyzmatu oazy. Pamiętny jest dla nas dzień 8 sierpnia 1972 roku, w którym Ks. Kardynał razem z nami szedł na górę, zwaną w naszej terminologii górą Tabor, i tam w niezwykłych okolicznościach, bo wśród szalejącej burzy gradowej, wśród huku piorunów celebrował z nami Eucharystię. Potem zszedł z nami do Tylmanowej, gdzie wieczorem przy świecach przeżywaliliśmy Godzinę Świadectwa. Mamy tekst Jego przepięknego przemówienia, w którym ukazał nam charyzmat oazy i swoje na nią spojrzenie: »Jest mi osobiście bliski ten styl życia. Kiedy tutaj uczestniczę — chociażby w tym spotkaniu wieczornym, znajdując w nim jak gdyby odzwierciedlenie wszystkiego, co się dzieje w oazach, to widzę, jak bardzo soborowa wizja Kościoła, jego obraz, weszły do waszych oaz, do waszego doświadczenia, do waszego przeżycia. To jest czymś ogromnie bliskim dla mnie, nie tylko osobiście, ale dla mnie jako biskupa, dla którego Sobór i obraz Kościoła przez ten Sobór wyłoniony stał się jakąś szczególną, powiedziałbym, centralną treścią życia (...) Ja myślę, moi drodzy, że jest bardzo głęboka prawda w tej nazwie oaza. Bo jednak, w jakimś znaczeniu życie jest pustynią, grozi nam pustynia — albo jeszcze inaczej powiem — groziłaby nam pustynia, gdybyśmy nie tworzyli oaz. Niech Bóg za wstawiennictwem Matki Niepokalanej i Jej umiłowanego sługi błogosławionego Maksymiliana pozwoli oazom zagałęć pustynię, która nam grozi, boć wtedy nie będzie groźna»<sup>19</sup>.

Możemy z całą pewnością stwierdzić, że tam, gdzie wytworzyły się wymienione grupy, zespoły czy wspólnoty, istnieje aktywne uczestnictwo młodzieży w liturgii niedzielnej. Coraz lepiej widać różnice pomiędzy parafiami aktywnymi i biernymi. Młodzież łatwo rozpoznaje, gdzie są Msze akademickie czy młodzieżowe na dobrym poziomie, tam podąży i tam się wzbogaca, złasz-

<sup>19</sup> Tamże s. 6.

cza jeżeli chodzi o duże miasta. Dzięki temu tworzą się grupy młodych ludzi wzbogacających się duchowo, pogłębianych religijnie i liturgicznie, przy równoczesnej „pustyni” wśród większości rówieśników, tradycyjnie nastawionych do religii, zagubionych społecznie i psychicznie. Tam, gdzie są zorganizowane msze młodzieżowe, dziecięce czy akademickie, przy czynnym udziale młodzieży i dzieci, tworzy się tłum wokół ołtarza, następuje aktywizacja otoczenia.

Po wtóre: tworzenie młodzieżowych wspólnot wokół ołtarza było i jest czynnikiem wyprzedzającym wszelkie inne dokonania liturgiczne w Polsce.

Po trzecie: istnieje obawa, że te pozytywne zjawiska w dziedzinie uczestnictwa liturgicznego obejmują jeszcze zbyt wąskie grono młodzieży, nie stały się powszechne. Wielokrotnie bywa, że w dużych środowiskach miejskich, w dużych parafiach, brakuje mszy młodzieżowej i dziecięcej z uwzględnieniem lektorów i zespołów śpiewaczych, podziału funkcji i służb. A jeśli takie pozytywne zjawiska są, to bardziej są widoczne wśród dzieci niż młodzieży. „Węzłowym problemem (...) jest sprawa młodych. To, co im się daje w liturgii i «słowie», często nie odpowiada ich najgłębszym zainteresowaniom, nie staje się ich własnym «spotkaniem». Wychodzą prawie z każdej Mszy św., z niejednego kazania jeszcze raz zawiedzeni i co tu ukrywać... smutni”<sup>20</sup>. Według badań 25% młodzieży akademickiej i licealnej „nie słucha wcale kazań, bo są nudne, «młocą słomę», mówią o rzeczach dawno znanych, oklepanych, nie pociągają, nie dają nic nowego, drętwa mowa”<sup>21</sup>. Poczynione obserwacje znajdują odbicie w programie duszpasterskim Komisji Episkopatu d/s Duszpasterstwa Ogólnego na rok 1985/86, gdzie czytamy: „Młodzież bardziej niż pokolenie starsze kieruje się sytuacją, okolicznościami i korzyściami (...) nie umieliśmy bowiem ukazać wiernym tego, co najważniejsze w życiu chrześcijańskim, a oddziaływanie nasze dotyczyło tak często peryferii tegoż życia (...) bardziej młodsze niż starsze pokolenie optuje za egoizmem”.

### Pozytywne i negatywne tendencje uczestnictwa młodzieży w liturgii dzisiaj

Dokonany przegląd ewolucji uczestnictwa młodzieży w liturgii i ukazane tendencje rozwojowe budzą pewne nadzieje, ale i obawy, odsłaniają pozytywne, ale i negatywne<sup>22</sup>. Wśród zjawisk pozytywnych należy wymienić to, że:

1) wobec kryzysu wiary te wszystkie nowe grupy czy wspólnoty są nadzieją, „że Bóg rzeczywiście interweniuje w historię zbawienia człowieka, że Jezus Chrystus rzeczywiście zmartwychwstał i rzeczywiście jest obecny w nas i wśród nas”<sup>23</sup>;

<sup>20</sup> J. Pałyga. *Wiara niewiara*. Poznań 1980 s. 147.

<sup>21</sup> J. Stroba abp. *Przepowiadanie i interpretacja*. Poznań 1981 s. 181.

<sup>22</sup> Zob. B. Dembowski. *Z ambony i nie z ambony*. Warszawa 1983 s. 285—290.

<sup>23</sup> Tamże s. 285.

2) wobec dowartościowania wartości świeckich napawają otuchą, że można uznawać i wartości świeckie w bliżnim i zarazem Chrystusa (horyzontalizm i wertykalizm);

3) są nadzieją, że przyczynią się do realizacji oczekiwanej odnowy Kościoła;

4) są bliższe potrzebie godności i wolności człowieka;

5) urzeczywistniają tęsknotę do relacji międzypersonalnych, do wspólnej modlitwy, dzielenia się, przyjaźni, przy czym te elementy nawzajem się wzbogacają i warunkują;

6) stwarzają możliwość autentycznego zaspokojenia głodu doświadczenia religijnego. Istnieją bowiem różne fałszywe drogi, jak narkotyki, seanse spirytystyczne, jogi transcendentalne itp., które bulwersują młodych, nie spełniając ich nadziei. Istnienia tzw. pustki, głodu duchowego, nie są też w stanie zaspokoić „grzeczne” i niekiedy nudne liturgie. „Biorąc pod uwagę to zapotrzebowanie człowieka na przeżycie transcendencji — pisze ks. J. Palyga — chrześcijaństwo stoi przed wielką szansą dostarczenia mu tego rodzaju doświadczeń, a tym samym bardzo głębokiego wejścia w życie dzisiejszych ludzi (...) duszpasterstwo (tradycyjne — F.K.) oferowało chrześcijaństwo autorytatywne i domagało się posłuszeństwa temu autorytetowi (...) Liczyła się przede wszystkim obecność na Mszy św., przyjmowanie sakramentów i współuczestniczenie w religijnych uroczystościach. Wszystko inne było na drugim planie, by nie powiedzieć, że nie miało większego znaczenia (...) Człowiek dzisiejszy i jutrzejszy będzie tylko wówczas wierzył, jeżeli uda się mu osiągnąć własne doświadczenie religijne, jeżeli przeżyje smak spotkania z Bogiem (...) Własne doświadczenie religijne jest kluczowym punktem, sercem, ośrodkiem i warunkiem przyszłego odnowienia w wierze (...) Pozostaje (...) kwestia, jak sprawować Mszę św., głosić kazanie, by one rzeczywiście stały się doświadczeniem religijnym człowieka, a nie tylko spełnieniem obowiązku, zaliczeniem obecności na Mszy św.”<sup>24</sup> Powstające grupy młodzieżowe są bliskie tej tendencji zaspokojenia potrzeby głodu doświadczenia religijnego;

7) w małych wspólnotach są dowartościowani świeccy, wspólnie z duchowymi tworzą krąg braterstwa, są braćmi i siostrami;

8) widać otwarcie na ekumenizm;

9) małe grupy i wspólnoty znacząco zmieniają uczestnictwo w liturgii. Rutyna przekształca się w gorące zaangażowanie, wspólny śpiew, wspólną modlitwę. Nie metoda, nie gitara (choć i to ważne), lecz pociąga radosne umiłowanie Boga, które może dołączyć tych z zewnątrz, i to nie ze względu na atrakcję spotkań, ale poprzez siłę oddziaływania ciekawych treści wewnętrznych;

10) te grupy przyczyniają się do studium Biblii i żywego kontaktu ze Słowem Bożym.

<sup>24</sup> P a l y g a, jw. s. 153—154, 157.

Wśród obaw można wymienić:

1) niebezpieczeństwo fałszywego mistycyzmu. Członkowie małych wspólnot mogą być przekonani, że są oświeceni przez Boga, że nie podlegają Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła. Stąd ogromna ważność przewodniczenia tym grupom, aby nie zeszyły na manowce;

2) niebezpieczeństwo nadzwyczajności, przypisywania sobie nadzwyczajnych uzdolnień i charyzmatów;

3) w tychże grupach i wspólnotach są mocno promowani świeccy jako przewodnicy modlitw i spraw organizacyjnych. Może im więc grozić rywalizacja z duchownymi, ukryty antyklerykalizm. A przecież chodzi o uzupełnianie się charyzmatów i urzędów w Kościele.

Wskazane negatywy niosą z sobą chęć odrzucenia duchowości tradycyjnej na rzecz nowej i subiektywnej. Dlatego należy szukać równowagi między nowym i starym.

### **Działalność liturgiczna ruchu oazowego „Światło-Życie” jako synteza spontaniczności i programu**

Na osobne potraktowanie zasługuje działalność liturgiczna ruchu oazowego „Światło-Życie”, którego twórcą i pierwszym kierownikiem był ks. F. Blachnicki.

Oazy rozrosły się ilościowo i jakościowo. Realizują 16 programów formacyjnych. Bierze w nich udział co roku kilkadziesiąt tysięcy młodzieży młodszej i starszej, część z rodzicami. W roku 1980 np. na takich oazach przebywało około 30 tysięcy uczestników, zgrupowanych w ponad 1000 wspólnot, podczas gdy w roku 1972 było tylko 3500 uczestników, w 125 grupach<sup>25</sup>.

Karol kard. Wojtyła, mówiąc na spotkaniu w Poroninie (1972) o tożsamości oazy i elementach metodycznych programu, którego od początku był gorącym zwolennikiem, zwrócił jednocześnie uwagę na fakt syntezy, jaka zachodzi między spontanicznością a programem. „Synteza ta jest cechą charakterystyczną naszego ruchu — podkreśla ks. Blachnicki. — Ruchy charyzmatyczne na Zachodzie bardzo często cechują się spontanicznością, a niekiedy nawet stosunkiem negatywnym do wszelkich programów. Lęk przed formalizmem, przed skostnieniem prowadzi nieraz do przesady (...) gdyż spontaniczność nie może zastąpić systemu formacyjnego, programu (...) Uznaje się już bowiem nawet w ściśle charyzmatycznych grupach modlitewnych, inspirowanych bezpośrednio przez Ducha Świętego, konieczność przyjęcia pewnego stałego programu formacyjnego”<sup>26</sup>. Jak zauważył kard. Wojtyła: „Spontaniczność może się w różny sposób wyrażać, może się wyrażać w postaci bardzo pre-

<sup>25</sup> Blachnicki. *Charyzmat ruch „Światło-Życie”*, jw. s. 7.

<sup>26</sup> Tamże.

czyjnego programu. Program pracy, tak jak to ma miejsce w oazach, jest bardzo pracowity, lecz bynajmniej nie niszczy spontaniczności, nie odbiera człowiekowi tego, że on sam siebie tworzy, że on w tym wszystkim jest wolny, że tą swoją wolność angażuje i dobrze z niej korzysta<sup>27</sup>.

Instrukcje programujące formację wspólnot zakładają: „Ponieważ oaza ma być formą intensywnego przeżycia Kościoła we wspólnocie, trzeba, aby liturgia, zwłaszcza eucharystyczna, była tam odkrywana i przeżywana jako szczyt i źródło. Wszystko, co jest przeżywane w oazie, musi w jakimś aspekcie przygotowywać liturgię i prowadzić do niej. Z drugiej strony liturgia musi inspirować całe życie oazy, musi stać się rzeczywistością jej ożywiającym źródłem<sup>28</sup>”.

Ogólnopolski system informacyjny Służby Liturgicznej i ruchu „Światło-Życie” trwa 10 lat. Przez dwa lata wprowadzające i trzy lata oazy Dzieci Bożych członkowie służby liturgicznej włączają się w formację oazy Nowego Życia podczas 15-dniowych rekolekcji wakacyjnych, po których odbywa się całoroczna praca w parafiach. Każdy dzień rekolekcji oazowych wszystkich stopni obejmuje szkołę liturgiczną i przygotowanie do uczestnictwa w Eucharystii, co jest ważnym punktem programu. Poprzez rozważania i różne ćwiczenia młodzież i dzieci uczą się, jak trzeba przygotować się do Mszy św., jakie znaczenie mają obrzędy wstępne, co robić w czasie liturgii słowa, jaki dar ofiarny składać w ofierze Panu Jezusowi, jak przeżywać liturgię Eucharystii, jak przyjmować Komunię św., jak robić dziękczynienie po Mszy św. Te założenia wprowadza się w życie drogą świadomego uczestnictwa i czynnego zaangażowania każdego, kto jest obecny na Mszy św. Zadaniem rekolekcji oazowych jest bowiem przeżywanie Eucharystii jako źródła i szczytu życia chrześcijańskiego. Jest to pedagogia łączenia wszystkich spraw dnia z Ofiarą Chrystusa w podwójny sposób: z jednej strony my przynosimy Chrystusowi w ofierze cały nasz dzień, z drugiej — On obdarza nas swoją Łaską, abyśmy następnego dnia mogli dobrze przeżyć i równocześnie sam daje nam przykład, jak mamy pracować, modlić się, cierpieć, służyć ludziom<sup>29</sup>. Organizatorzy oaz rekolekcyjnych dokładają starań, by Msza św. była wzorowo przygotowana i przeżywana w duchu odnowionej liturgii Kościoła. We wszystkie funkcje ministrantów i scholi oraz inne, uprzednio uzgodnione i omówione, uczestnicy liturgii angażują się głęboko i z wewnętrznym żarem.

Ponieważ ruch oazowy „Światło-Życie” wciągnął znaczną grupę młodzieży, warto na koniec ująć go w stosunku do parafii. Pytamy zatem: jeśli tak dobrze się ten ruch rozwija, dlaczego jest tak źle w parafiach w dziedzinie uczestnictwa młodzieży w liturgii? Na spotkaniu ruchu z Komisją Apostolstwa Świeckich w dniu 5 XII 1976 r. przewodniczący tejże Komisji, Karol kard.

<sup>27</sup> Cyt. za: Blachnicki. *Charyzmat ruchu „Światło-Życie”*, jw. s. 7.

<sup>28</sup> *Podręcznik oazy Nowego Życia II stopnia*. Część I — ogólna (b.m.w.) 1980 s. 46.

<sup>29</sup> Zob. *Podręcznik oazy Dzieci Bożych II stopnia*. Kraków 1983 s. 45—46.

Wojtyła powiedział (przepraszam, że tyle razy cytuję kard. Wojtyłę, ale nikt inny tak nie popierał tego ruchu w okresie, gdy wielu stało bokiem i z rezerwą): „Ruch oazowy pozostaje w jakimś szczególnym stosunku do całego Kościoła w Polsce, z niego wyrasta i do niego chce wracać, jemu chce służyć, pozostaje w stosunku do Kościoła rozumianego najszerszej i w stosunku do Kościoła rozumianego w sposób najbardziej konkretny, tzn. do parafii. Ruch wychodzi z tych struktur realnych, konkretnych, odwiecznych, tych wspólnot, które składają się na Kościół, a także z parafii, i chce do nich wracać. I tutaj, zdaje się, istnieje podstawowy problem z punktu widzenia wielu dziedzin Kościoła, wielu Komisji Episkopatu, m.in. także i naszej, mianowicie: to wychodzenie i to wracanie. Jak ono się dokonuje? Z jednej strony w wypowiedzi pioniera, twórcy i kierownika słyszymy, że taka jest zasadnicza tego ruchu orientacja; z drugiej strony (...) dowiadujemy się, że są na tym punkcie pewne opozycje, tzn. że (...) ten Kościół lokalny, któremu ruch oazowy chce służyć (chce służyć właśnie w zakresie apostołstwa świeckich, kształtując, formując świeckich), ta parafia jest często temu ruchowi przeciwna, przeciwna z powodu jakichś tam założeń, jakichś tam przesłanek, z powodu jakichś tam skłonności, dyspozycji czy antydyspozycji, tkwiących zwłaszcza w duszpasterzach. Bardzo często Kościół nie jest przeciwny, ale nie dość efektywnie z nią współpracuje, owszem, nawet daje swoich ludzi, godzi się, aby młodzież do oaz szła, nawet i starsi, ale potem nie umie tych ludzi wykorzystać. Parafia tradycyjna, ta potrydencka, to parafia o jednym centrum, o jednym podmiocie odpowiedzialności, a więc Kościół aktywny, Kościół nauczający, Kościół pasterzujący, i to w szerokim kręgu wiernych pasywnych, biernych, słuchających. Przetwarzanie tego modelu w kierunku wspólnotowego jest oczywiście zadaniem naszych czasów. Zdaje się, że ruch oazowy w to przede wszystkim chce trafić, on jest zaadresowany do parafii post-oazy, do parafii przyszłości, nie do tej, jaką była i wciąż jeszcze jest siłą ciężkości, siłą przyzwyczajenia w znacznej mierze. I stąd są te, jak powiadam, opozycje. Ruch oazowy, jeżeli ma takie plany systematycznej, sukcesywnej przebudowy parafii w Polsce, to nie jest to tylko ruch dla siebie; jest to ruch wyraźnie zaadresowany do modelu polskiej parafii, a w pewnym sensie do modelu polskiego Kościoła, skoro Kościół się konkretyzuje w parafiach. Więc życzę, aby ten ruch (...) znalazł (...) model współpracy z parafią, żeby zabrał się do pracy, że tak powiem, na temat metody czy metodyki spotkania i pewnej pragmatyki spotkania pomiędzy parafią a ruchem, pragmatyki pracy, która miałaby prowadzić do stopniowego przeobrażania tej parafii”<sup>30</sup>.

Nakreślone zadania dzisiaj są jeszcze bardziej aktualne niż wtedy, w roku 1973. Oceniając zatem pozytywnie wkład ruchu oazowego w uczestnictwo liturgiczne młodzieży, nie można ominąć problemu, że parafie nieraz — a może zbyt często — rezygnują z tych środków, jakimi ten ruch dysponuje. Tym-

<sup>30</sup> Cyt. za: Blachnicki. *Charyzmat ruchu „Światło-Zycie”*, jw. s. 15—16.



czasem młodzież, wracając z rekolekcji oazowych, rozbudzona do życia eucharystycznego, nie mogąc kontynuować dalej pracy oazowej w parafii, po prostu ulega frustracji, gdyż jej zapалу nie potrafiono należyście spożytkować.

### Jak ożywić w parafii uczestnictwo młodzieży w liturgii eucharystycznej?

Nasuwają się następujące refleksje:

1) Należy wykorzystać doświadczenia licznych grup i małych wspólnot oraz osiągnięcia ruchu oazowego w ramach kontaktów z młodzieżą;

2) Wysyłać młodzież na różnego rodzaju rekolekcje, w tym także na rekolekcje oazowe, na piesze pielgrzymki, dni skupienia i inne wydarzenia religijne, a potem gromadzić tę młodzież i zawiązywać wspólnotę, której będzie się zlecało określone funkcje liturgiczne;

3) Koniecznie trzeba zachować Msze młodzieżowe i dobrze liturgicznie uformowane, a tam, gdzie nie ma, zaprowadzić je. W parafiach wiejskich, zwłaszcza małych, aby nie mnożyć przesadnie Mszy św., należy zaprogramować jedną Mszę św. wspólną z udziałem dzieci i młodzieży. Na tych Mszach dla młodych powinno się przygotowywać z nimi liturgię, dla nich przygotować kazanie, im powierzyć szereg funkcji. Stanie się to zachętą do wspólnego spotkania, próbą wciągnięcia ich do głębszego przeżywania liturgii. A przecież lepiej będzie, jeśli udałoby się z udziałem młodych stworzyć scholę, zespół muzyczny lub chór z prawdziwego zdarzenia;

4) Tam, gdzie jest katechizacja dla młodzieży, powinna być także osobna Msza św. młodzieżowa. Łatwiej wówczas o organiczne formowanie wiary, wiedzy religijnej i przeżywania liturgii. Można wtedy lepiej, poprzez katechezę, poczucie wolności u młodzieży ukierunkować ku liturgii, tym bardziej, że po usunięciu religii ze szkół młodzież musi się na nowo organizować, aby przyjść na katechezę. Ten nawyk przychodzenia na katechezę należy rozbudować w kierunku przychodzenia także na Eucharystię;

5) Skoro najważniejsze są postawy wewnętrzne w liturgii, koniecznie trzeba je formować, między innymi poprzez milczenie w liturgii, któremu trzeba przywrócić należne miejsce. W milczeniu liturgicznym dojrzewa samodzielność młodzieży, jej skłonność do szukania odpowiedzi na swoje pytania;

6) Należy uwzględnić spontaniczność młodzieży i w liturgii ją spożytkować, np. przez zgłaszanie treści wezwań w modlitwie powszechnej, przez rozmowę z młodymi wprowadzającą w temat kazania, przez wprowadzenie zwyczaju kolektowania przy pomocy młodzieży itp.

7) Dążyć do usuwania elementów paternalizmu i sztuczności w liturgii, aby lepiej odpowiedzieć na potrzebę szczerości, autentyczności, buntu przeciw obłudzie, pasjonowania się prawdą młodych;

8) Potrzebę kontaktów społecznych, przynależności do wspólnoty i pewnej niecierpliwości należy przełamywać wciąganiem młodzieży do wspólnej odpowiedzialności za liturgię i sposób jej sprawowania. Starać się tworzyć jak najwięcej zespołów, grup i służb wokół ołtarza, aby młodzież zauważyła rangę wspólnoty liturgicznej: centrum, źródło i szczyt działalności Kościoła;

9) Należy upowszechnić podczas Mszy św. dla młodzieży formy procesji, które przewiduje odnowiona liturgia;

10) „Katecheza — według *Ogólnego Dyrektorium Katechetycznego* — winna stać się pomocą do czynnego, świadomego i dostojnego uczestnictwa w liturgii Kościoła, nie ograniczając się wyłącznie do wyjaśniania znaczących obrzędów, lecz także wychowując wiernych wewnątrz do modlitwy, dziękczynienia, czynienia pokuty, odmawiania modlitwy z ufnością, do ducha wspólnoty, właściwego rozumienia symboliki”<sup>31</sup>. Katechizowany — pisze ks. M. Majewski — „powinien sobie uświadomić, że rzeczywistość liturgiczna, w którą wchodzi, jest inna niż ta, z którą ma do czynienia na co dzień. W przeciwieństwie do tej dotykanej, wyjaśnianej i zrozumiałej, rzeczywistość liturgiczna bowiem jest nieograniczona, wewnętrzna i tajemnicza”<sup>32</sup>. Chodzi o rozbudzenie zmysłu tajemnicy w liturgii eucharystycznej, wycucia sacrum, co jest tak bardzo ważne w epoce likwidowania tajemnic i zamilowania do profanum. Zaniedbane zadanie wychowania liturgicznego trzeba katechezie młodzieżowej wypomnieć.

Jan Paweł II w liście skierowanym do biskupów, kapłanów i diakonów, a więc do ludzi, których kapłaństwo posiada w Eucharystii „główną i centralną rację bytu”, z naciskiem podkreśla, że „ożywienie i pogłębienie kultu eucharystycznego jest sprawdzianem prawdziwej odnowy zamierzonej przez Sobór (...) jest tej odnowy punktem poniekąd kulminacyjnym”<sup>33</sup>.

## PARTICIPATION OF YOUTH IN THE EUCHARISTIC LITURGY

### S U M M A R Y

Existing theological publications on this topic are too general and have little to contribute to the problem. The author worked as a pastor of the young for almost twenty years, in a period of rapid change in the Church. Owing to that, he is able to make some practical postulates. He begins by explaining the content of the two basic terms, „youth” and „participation” in the liturgy. Next he discusses the changes in the participation of young people in the liturgy in Poland and considers the advantages and drawbacks of the changed situation. Finally, he puts forward a few postulates aiming at enlivening young people's participation in the Eucha-

<sup>31</sup> *Directorium Catechisticum Generale*. Città del Vaticano 1971 nr 25.

<sup>32</sup> M. Majewski. *Propozycja katechezy integralnej*. Łódź 1978 s. 75.

<sup>33</sup> *List Ojca św. Jana Pawła II do wszystkich biskupów Kościoła o tajemnicy i kulcie Eucharystii*. Città del Vaticano 1980 s. 10.

ristic liturgy. The author considers that priests should: take advantage of the experience of many small groups and communities and the achievements of the deuterocatechumenical („Oasis”) movement; send young people to retreats, pilgrimages, days of prayer and other religious events and then gather the participants in communities that would discharge specific liturgical functions; retain the young people's Mass, prepare its liturgy with the young and address the homily to them; form the correct inner disposition, among other things through silence, which ought to regain its due place in the liturgy; make an effort to remove any elements of paternalism and artificiality from the liturgy so as to respond to young people's need for sincerity, authenticity and rebellion against hypocrisy; awaken a sense of mystery and of the sacred, which is so important in an epoch of abolition of mystery and adulation of the profane.